**Zbigniew Andres**

**Adam Lizakowski wracam do swoich korzeni**

Twórczość literacka Adama Lizakowskiego rozwijana na przestrzeni długiego już szeregu lat, mimo dokonującej się w jej obrębie zasługujących na uwagę istotnych przekształceń, mimo zmieniającego się sposobu wyrażania myśli, emocji, stosowanych środków formalnych, zachowuje charakterystyczną  indywidualną wymowę. Adam Lizakowski jest więc twórcą o ustalonym już dzisiaj miejscu w literaturze. N a podkreślenie zasługuje topografia dokonań twórczych poety. Od samego debiutu[[1]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftn1) tworzy  jakby na dwóch płaszczyznach, swoje utwory sytuuje w perspektywie emigracji (m.in. San Francisco, Chicago) i w perspektywie ojczystego kraju, rodzinnych stron, realiów „małej ojczyzny” (Dolny Śląsk, Pieszyce, Dzierżoniów, Ząbkowice). Konkrety tych dwóch obszarów, szczegóły, elementy tła historycznego, geograficznego, społecznego, obyczajowego, kulturowego to najważniejsze źródła inspiracji , motywy , formuły treściowe i przesłanki myślowe tych utworów.   
          Adam Lizakowski jest twórcą niezwykle aktywnym na polu literatury i kultury. Ustawicznie pomnaża swój dorobek, publikuje coraz to nowe książki poetyckie, tomy pisane prozą, poszerza też horyzont społeczny, kulturowy, filozoficzny w ogóle myślowy  swoich dzieł. Na przestrzeni już około 40 lat swojej działalności literackiej opublikował ponad tuzin tomów, publikacji zwartych     różnych rozmiarów, poetyckich prozatorskich, utworów pisanych w konwencji poetyckich listów adresowanych do różnych środowisk, różnych adresatów zbiorowych (n.p. „Z Chicago do Pieszyc)”, uprawia też publicystykę, pisze słuchowiska radiowe.  
          Na tle tej bogatej twórczości ważne miejsce zajmują trzy książki poetyckie wydane przez Dzierżoniowski Ośrodek Kultury: „Legenda o poszukiwaniu *ojczyzny”*(2001), *Dzieci Gór Sowich* (2007) i *Pieszyckie Łąki*(2010). Utwory zawarte w tych tomach, w dużej mierze nowe, dotąd nie publikowane, układają się w zwarty, interesujący cykl tematyczno – problemowy. Już w samych tytułach zarysowuje się podstawowa teza tematyczna: motyw „poszukiwania ojczyzny”. Ma owa teza szczególną rangę, gdyż  formułowana jest z perspektywy emigracji i łączy się z refleksjami nad psychologicznym zakorzenieniem w świadomości „człowieka nowego”, z dowartościowywaniem tych właśnie ojczystych stron po dramatycznych przeżyciach na obczyźnie. Pojawiają się tutaj we wspomnianych w dość obszernych tomikach konkretne nazwy miast i miasteczek, realiów geograficznych i topograficznych Dolnego Śląska, takie jak Góry Sowie, Pieszyce Dzierżoniów, Piława Górna, Rościszów, Zębice, Bielawa, Walim, Świdnica, Kłodzko. Poeta wymienia te nazwy i realia  oraz wprowadza na literacki Parnas miejscowości mu bliskie , dotąd nieraz na tym Parnasie nieobecne. Nobilituje więc w pewnym sensie te ziemie. Wszystkie te trzy, wymienione tu, wcale niemałe, tomiki razem wzięte to jakby całościowy literacki wykład poglądów poety na te i inne sprawy, na problemy emigracji i emocjonalnego zakorzenienia tych ludzi w realiach  ojczyzny, to summa, ale też i skrót, jego założeń twórczych, zinterpretowanych literacko,  założeń sięgających w publicystykę, to jakby  rejestr zasad, norm, prawd podstawowych.  
          Po tych trzech tomikach ważne dla całokształtu twórczości Lizakowskiego okazały się trzy następne jego książki: *Sudecka poezja i proza. Dziennik pieszycki. (Bielawa 2016), Wiersze spod krzywej wieży (Ząbkowice 2016), Jak zdobywałem dziki zachód  (Wrocław 2017).  Wszystkie te trzy książki wydane w kraju, ale „Dziennik pieszycki” to tom dwujęzyczny, skomponowany w wersji polskiej i angielskiej. Stanowi  pierwszą część  obszernej  pracy Zapiski znad Zatoki San Francisco wydanej w Rzeszowie  przed czternastoma laty. Całość tego dzieła, które można określić jako swoiste „Opus supra cetere”, a więc jako  dzieło ponad inne, a zatem niezwykłe, obejmuje lata 1981 – 1987, to jest czasy wyjątkowe, okres wielkiego przełomu, bulwersujących wydarzeń, wielkiej transformacji ustrojowej. „Dziennik pieszycki” jak całość tej obszernej pracy, spisywany konsekwentnie i systematycznie, obejmuje okres niespełna roku, a więc od  5 stycznia do 29 października 1981. Jest nie tylko wartościowym dziełem o dużych walorach estetycznych, ale i cennym dokumentem historycznym, socjologicznym, obyczajowym ilustrującym i dokumentującym wiele różnych,  a przy tym ważnych, zjawisk znamiennych dla tamtych czasów , szczególnie dla ludzkich zachowań.*   Joanna Thompson – Zawadzka w „Posłowiu” do „Dziennika pieszyckiego” w ten sposób charakteryzuje  to dokonanie:  
          „Dziennik pieszycki jest jedną z najbardziej  osobistych części „Zapisków znad Zatoki San Francisco” pisany nie w tonie troski i zmartwienia  emigranta, ale rozterki młodego człowieka, który szuka swojego miejsca w świecie, próbuje ocalić swoją młodość, chce się urządzić, zarobić pieniądze na urządzenie mieszkania i lepsze życie”[[2]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftn2)  
          Taką właśnie interpretację można przyjąć jako prawidłowość  dominującą w całej twórczości Adama Lizakowskiego. Niemal od samego debiutu wyraźnie wyodrębniają się  – powracamy tu jeszcze na chwilę do tezy sygnalizowanej wcześniej – kontrastowe, związane z opisywanymi środowiskami dwie wizje świata, dwie płaszczyzny  sytuowania konkretnych wątków i wypowiedzi na tematy ogólne. Malowane słowem obrazy wpisywane są w określone scenerie, w konkretne topograficzne i socjologiczne konteksty. Wyróżniają się w obu przypadkach, w obu wizjach odmiennym, wyraźnie odróżniającym się nacechowaniem.  
          W owych trzech przywołanych tu tomach przeważają inspirowane nostalgią wiersze pisane z potrzeby serca, utwory o „małej ojczyźnie”, która w poetyckich refleksjach staje się symbolem Polski. Perspektywa, z której płyną refleksje, pełna głębokich wzruszeń jest tutaj wyraźna. Rodzi ją emigracyjna rzeczywistość. Pojawia się nienowy wprawdzie, znany z utworów licznych pisarzy tworzących na obczyźnie , dramat psychicznego rozdarcia między rodzinnym krajem, a krajem emigracyjnej egzystencji. Problem ten w poezji Adama Lizakowskiego podejmowany jest w szerokiej skali emocjonalnych tonów i nabiera nowych znaczeń. Obczyzna przyciąga, mami, ale i z drugiej strony jeszcze w większym stopniu odstrasza. Stan psychiki bohatera jego utworów, emigracyjnego wygnańca, doskonale odzwierciedla następujące wyznanie:  
                         (…….) ani w kraju ani na emigracji,  
                         rozwieszony na krzyżu próżni  
                         czuję jak przegrywam,  
                         chociaż sił ani odporności  
                         mi nie brakuje.  
                                  (*Legenda o poszukiwaniu ojczyzny.  
                                    List dwudziesty drugi*)

          Poczucie siły i odporności to czasem środki zbyt małe, by oprzeć się twardej rzeczywistości. Jest krzyż cierpienia, krzyż próżni. Trzeba bowiem pamiętać, że autor „Dzieci Gór Sowich” znany jest jako poeta losu „nowych emigrantów”, którzy szeroką falą opuszczali kraj w latach „rewolucji solidarnościowej” i stanu wojennego  i tym samym  skazywali się, często mocą niepisanych wyroków, na gorzki los emigracyjnej tułaczki. Potrzebę opisywania ich doświadczeń fizycznych  i dylematów wewnętrznych dostrzegł Czesław Miłosz, który już na samym początku, to jest wkrótce po książkowym debiucie Lizakowskiego, intuicyjnie przewidział, że twórczość tego początkującego poety będzie właśnie „brutalnym głosem bólów licznej diaspory emigrantów po roku 1980”[[3]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftn3). Będzie „głosem bólów” – należy mocniej zaakcentować te słowa – już bowiem  to stwierdzenie mówi o sytuacji egzystencjalnej i stanie psychiki , o wewnętrznych okaleczeniach przedstawicieli tego pokolenia. Patrząc z perspektywy czasu nie dziwimy się, że poezja Lizakowskiego brzmi  tonem tak mocnym,  że autor  „Legendy o poszukiwaniu ojczyzny” ujmuje  ważne zjawiska w konwencji uniwersalnej, że czyni je znakami spraw ogólnych, wyjaskrawia szczegóły, odsłania absurdy, różne skrajności.  
          Miłosz żyjąc na obczyźnie dostrzegał to szczególnie wyraźnie. W cytowanym tu liście do Lizakowskiego pisał też: „A więc jednak opłaca się pisać prawdę czy też starać się pisać prawdę, i to właśnie Pan robi wbrew przyjętym opiniom, że „poezja” to co  innego niż pisanie prawdy. Nawet w tak okropnej rzeczywistości jak polskie Chicago można więc coś zrobić”[[4]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftn4) .  
          Interpretując tę twórczość, idąc tym tropem, nie od rzeczy tu będzie, zatrzymać się jeszcze na chwilę przy, jak można powiedzieć, wspomnianej dwudzielnej wizji świata, przy  obrazie jakby przepołowionym, to jest tego świata, który z trudem daje się zaakceptować, twardego,  który niszczy  człowieka – przybysza z zewnątrz, wypala i wypacza jego psychikę. I z drugiej strony ujawnia się świat z mitu, jakby z mitycznego Edenu, z urokliwej baśni o szczęśliwej krainie, gdzie panuje ład i dobrobyt. Splatają się więc tutaj i przenikają te dwie, krańcowo różne, sfery doświadczeń życiowych. Sięgnijmy zatem po konkretne przykłady choćby  do jednego  tylko z najbardziej w tym względzie charakterystycznych poetyckich tomików, do przywoływanej  już tutaj kilkakrotnie „Legendy o  poszukiwaniu ojczyzny”. O emigracji i sytuacji „nowych emigrantów” poeta mówi w ten sposób identyfikując się najczęściej z bohaterem utworu:  
                         błąkaliśmy się sieroty wśród  
                         obcych nam miast i ludzi,   
                         w krainie czerwonych, żółtych  
                         nam twarzy,  
                         porzuciwszy rodzinne strony,  
                         tymczasem ojczyzna była w nas  
                         pachnąca lipami,  
                         dojrzałymi jagodami   (,,,,,,)  
                                                     („Dolny Śląsk”)

          Na pytanie zaś, jak żyją Polacy w Ameryce, podmiot utworu daje taką zaskakującą odpowiedź:  
                     W pustce, która jest ogromna,  
                      że jeden nie widzi drugiego.  
                      Myśli o własnym JA  
                      poszerzają tę pustkę.  
                                                 („List dziewiętnasty”)

          Emigrację, kondycję psychiczną tych ludzi  ocenia więc poeta (podmiot utworów) bardzo surowo. W lapidarnym, ale wiele mówiącym stwierdzeniu daje taką diagnozę: „Wiem, że emigracja to wylęgarnia wszelkich psychicznych chorób” („List jedenasty”).  
          Niepomyślny, a więc i niekorzystny, odstraszający wprost, jest obraz miast i osiedli, w których zatrzymują się emigranci. Mamy więc taki opis Chicago:  
                     Chicago jest brudne, szare, niebezpieczne,  
                     coraz więcej i więcej  
                      bezrobotnych, zło pleni się wszędzie.  
                                                                 („List drugi”)

          O mieszkańcach tych osiedli, emigrantach i w ogóle o emigracji pisze także w tonie niezwykle ostrym  
             „ emigracja jest tylko dla odważnych i marzycieli”. Ci bowiem utrwalili sobie inny  obraz:  
                „Ulice – zamiast kurzu , piasku, błota widzą na nich kolorową przyszłość mieniącą się blaskiem złota.  
                Ulice śpiewające żebrakom pieśń o miłości i radości.  
                     (………………………………………………..)  
Ulice – brzydkie i    nieciekawe architektonicznie, małych pokracznych domków, zaniedbanych trawników, ogrodów bez kwiatów.  Przybądź tutaj i ogłoś światu, że jesteś i czekasz na swój dzień, w którym otrzymasz nagrodę  za cierpliwość i udrękę”.  
                                        („Pieśń o dzieciach Gór Sowich” ,  
  z tomu „Dzieci Gór Sowich”)

          A więc nadzieja i czekanie na nagrodę za cierpliwość i udrękę. Ale to jest już problem trudny z wielu względów. Oczekiwanie w tej sytuacji okazuje się ułudą. Ciągle zatem emigrant żyje w oczekiwaniu, bez możliwości rozwiązania jego najbardziej żywotnych spraw. Uwikłany w różne deprymujące współzależności, niezrozumiały  przez otoczenie zamknięte w sobie, pozostaje boleśnie samotny i wyalienowany ze swoimi bieżącymi problemami i psychicznymi obciążeniami.  
         Z takiej właśnie sfery doświadczeń osobistych poety i obserwacji zachowań ludzi, oraz z doznań także wewnętrznych, upokorzeń i zmagań z warunkami życia utkany został w utworach Adama Lizakowskiego portret emigranta. Pokazał na nim, jak emigracja wypacza „dotkniętego” nią człowieka. W wierszu o ironicznym tytule „Grzeczny i uprzejmy” poeta pisze:  
            „Ten kiedyś tak dumny, zarozumiały, pewny siebie  
             i ważny człowiek, od którego tak wiele zależało’  
             schyla się teraz najniżej ze wszystkich  
 pierwszy biegnie ze szczotką sprzątać”.  
                                                           (z tomu „Dzieci Gór Sowich”)

          Upokorzenie to jedna tylko z tych przykrych cech, które składają się na portret wewnętrzny ludzi tego kręgu. W nieco dłuższym poemacie „Osiemnasty rok” poeta nie tylko rekonstruuje  stereotypy zachowań bohatera, ale sięga głębiej, odsłania jego  trwałe  okaleczenia i niedające się zredukować urazy. Przytoczmy więc  tylko najbardziej znamienne sformułowania:  
                    „Starał się być kimś, kim nie był.  
                    (—————————————-)  
                     W rzeczywistości był nikim , czyli emigrantem  
                    małym człowiekiem biegającym za strawą  
                    codzienną, od rana do wieczora w pocie czoła,  
                    zagubionym w obcym mieście, obcym kraju  
                    (——————————————–)  
                    Mały, śmieszny człowiek – nikt’.

          Nietrudno zauważyć, że w portrecie emigranta nakreślonym w twórczości Adana Lizakowskiego i w ocenie różnych zjawisk tego środowiska brak określeń waloryzujących postawy i konkretne działania, kwestie i ludzkie zachowania. W sumie więc jest to portret pejoratywny, a więc malowany ciemnymi barwami obraz relacjonowanych zjawisk niezwykle  surowy, z gruntu negatywny. Emigrant z tych kart to zatem  człowiek uogólniony, „ktoś”, a więc  osobnik  zdegradowany, mało wyrazisty i mało konkretny, jakby swoisty negatywny fantom, do zidentyfikowania trudny. Charakteryzując go pamiętamy, że emigranci Lizakowskiego to przede wszystkim  ludzie, przypomnijmy i mocniej zaakcentujmy, którzy przybyli na obczyznę w poszukiwaniu chleba, godnego życia, którzy uciekli od komunizmu bądź zostali przez ten ustrój z ojczyzny wypędzeni. Obraz ten w wielu szczegółach różni się od portretu, jaki utrwalony został w różnych przekazach, relacjach pisarzy, gawędziarzy, przekazywanych ustnie naocznych świadków pokolenia starszego, przedstawicieli emigracji wcześniejszej, niepodległościowej, w dużym procencie żołnierskiej, osiadłej na obcej ziemi po frontowych bataliach i wojennej tułaczce. Ale nostalgia mimo tych różnic jest taka sama zarówno u jednych wygnańców, jak i u drugich. I ojczyzna jest jedna.  
      Z tej perspektywy właśnie, z podobnych źródeł płynie w wierszach Adama Lizakowskiego ta pieśń („legenda”) o ojczyźnie, o ziemi rodzinnej, krainie, w której poeta się urodził i która była obszarem jego najwcześniejszych doświadczeń oraz wtajemniczeń.  
          Lizakowski nie rozbudowuje mitu bogatego Zachodu i  zasobnej Ameryki, nie wzbogaca go dopisując do powszechnych wyobrażeń i obiegowych informacji kolejnych ogniw, ale te przekonania, wyobrażenia koryguje. Degraduje więc istniejący mit, a zatem tworzy jakby swoisty „antymit”. Nie upiększa, ale w sposób zbliżony do informacji publicystycznej odsłania kulisy spraw nieznanych szerszemu ogółowi. Tym samym odkłamuje rzeczywistość i odkrywa prawdziwe oblicze Ameryki. W ten sposób daje  w pewnym sensie przestrogę  przyszłym potencjalnym emigrantom,  którzy zafascynowani mitem pochopnie bez gruntownego rozpoznania sytuacji, kierując się powierzchownymi informacjami niedoinformowani pochopnie podejmują nieprzemyślane decyzje. Lizakowski obala zniekształcone,  zakłamane i fałszywe wyobrażenia o rzeczywistości emigracyjnej. Janusz Drzewucki oceniając twórczość Lizakowskiego słusznie mówi o micie skompromitowanym. Pisze:   „Poeta konsekwentnie kompromituje amerykańskie mity, zderza legendę z rzeczywistością”[[5]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftn5).  
   Przy okazji odnotujmy jeszcze taką wypowiedź chicagowskiego poety. Jest w niej odpowiedź na owe dylematy, a zarazem   zdecydowana przestroga:  
       „Nowe życie to taki taniec pomiędzy nowymi ludźmi, musisz być gibki i  bardzo odważny tańcząc przed tłumem”[[6]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftn6) .  
   
        Analizując całą  twórczość Lizakowskiego wypada zauważyć, że zdegradowany w niej mit Ameryki zostaje  zastąpiony mitem „małej ojczyzny” , a więc  jego stron rodzinnych. Tutaj można powiedzieć, że swoistym, ale przy tym bardzo wyraźnym nawiązaniem do tych zagadnień, jakby przesłaniem poety, a więc maksymą, deklaracją,  myślą przewodnią, formułą działania   mogą być słowa zawarte w jednym z jego utworów:  
                    O sowiogórscy bogowie wędrówka dobiega końca,  
                    wkrótce będzie ćwierć wieku emigracyjnej tułaczki.  
                    Wracam tam, gdzie są groby ojca i matki,  
                    do swoich korzeni z twarzą skierowaną ku słońcu.  
                                                („Pochwała podróżowania” z tomu  
                                                   „Dzieci Gór Sowich”)

          Znamienne, że poemat „Pochwała podróżowania” zaopatrzony został w podtytuł, który można odczytać jako dedykację: „Podziękowanie  sowiogórskim bogom”. Podobnym zwrotem rozpoczynającym się wzmocnionym wykrzyknikiem  nasyconym emocjonalnie (O!!!!) kierowanym  do „bogów sowiogórskich” kończy się ten utwór. Ale również zdania  poprzedzające ten zwrot mają szczególne znaczenie. Podmiot wiersza wypowiada się w tonie modlitwy dziękczynnej. Przyjrzyjmy się  uważniej tym sformułowaniom:  
                    Dzięki wam sowiogórscy bogowie za opiekę i życie,  
                    za  przeprowadzenie mnie po ludzkiej duszy i ciemności;  
                    podziwiane zachody słońca, oceany o świcie,  
                    poznany sens życia  i wolności, źródła ludzkiej radości.

                    O!!! Sowiogórscy bogowie, wędrówka dobiega końca  
                                                                           („Pochwała podróżowania”)

          Autorowi nie chodzi tutaj oczywiście tylko o czystą retorykę czy  też o spektakularne  odwoływanie się do religijno – metafizycznego sposobu  doświadczania świata. Założenia idą w kierunku szeroko pojętej antropologii, wykorzystania między innemu mitu jako metody poszukiwania i odkrywania własnej oraz rodowej tożsamości. To jedno z centralnych założeń Lizakowskiego. Te założenia dostrzegła , zwróciła na nie uwagę. Beata Hebzda – Sołogub  i tak je scharakteryzowała:  
     „Świat poetyckiej wyobraźni Adama Lizakowskiego został ukształtowany pod ciśnieniem osobistych doświadczeń i emocjonalnych doznań. Polska i Ameryka – dwa kraje, dwie różne kultury, dwa odmienne obszary językowe, w których toczyło się i toczy życie poety, są ciągle obecne w świecie jego wierszy. Gorzkie przeżycia emigracyjne, szukanie punktów zaczepienia w zapamiętanej przeszłości. (…..) próby identyfikowania się z nowym otoczeniem, radość poznawania i wrastania w obcą dotąd ziemię (…..) poszukiwania własnej tożsamości, korzeni, ojczyzny znalazły odzwierciedlenie w jego twórczości”[[7]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftn7).  
          Tożsamość to właśnie rodowód , zakorzenienie, ojczyzna. Lizakowski poszukując swojego miejsca na ziemi ,  odwołuje się do głębokich warstw  świadomości ludowej. Gdy powołujemy się na owe fragmenty cytowanego tutaj utworu przypominają się teorie Junga o archetypach, symbolach,  mitach[[8]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftn8) .  
          Swoista modlitwa do „bogów sowiogórskich” jest elementem poszukiwania powrotu do symbolicznego „arche”, a więc wymownego praczasu  zakotwiczającego podmiot utworu, jego  własną tożsamość, własny świat  w mitycznym „zaczasie”. W tych samych kategoriach należy także rozpatrywać tytułowy motyw „Gór Sowich”. Skonkretyzujmy więc ten problem tak istotny dla twórczości autora „Legendy o poszukiwaniu ojczyzny”. Odnaleźć go można w  zestawieniu:  „bogowie sowiogórscy” –  „Góry Sowie”  – .tytuł tomu  Adama Lizakowskiego „Dzieci Gór Sowich”. Nie są to bowiem pojęcia czysto retoryczne,  które pojawiają się przypadkowo. Terminem łączącym te struktury słowne jest pojęcie „góra”.  Otóż tytuł  zbiorku  nie bez przemyślenia został tak sformułowany .  Podkreślmy: pojęcie „góra” ma niezwykle bogate konotacje, nie tylko  na obszarach antropologii kultury materialnej. To symbol o szerokich znaczeniach, wiele mówiący znak. Mircea Eliade zajmując się tym problemem wielokrotnie zauważa, że góra  w różnych odczuciach symbolizuje świat. W rozumieniu powszechnym, w wierzeniach ludowych góra zwykle uważana była za sferę sacrum i kojarzona z obecnością Boga, jako miejsce stykania się nieba z ziemią.  Mircea Eliade pisze:  
          „Wszystkie mitologie mają święte góry (….)  często uważa się górę za punkt styku nieba z ziemią, a więc za środek,  przez który przechodzi oś świata. Za obszar przepojony sacrum”[[9]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftn9)  
          Interesujące i cenne są również uwagi na owe tematy  wybitnego teologa i antropologa Manfreda Lurkera[[10]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/" \l "_ftn10)  A zatem Adam Lizakowski  podejmując  z takim zaangażowaniem motyw „góry” i „bogów sowiogórskich”, nie tylko opisuje określone miejsca topograficzne, konkretne tereny,  ale także sakralizuje przestrzeń, a tym samym nobilituje swoją „małą ojczyznę”, Dolny Śląsk.   Obszary, które  dobrze znał od dzieciństwa.  Teraz więc w literackich zbliżeniach poety sytuowane zostają  w  sferze  emocjonalnego mitu.  Ten właśnie mit aktywnym działaniem i z dużą troską  poeta  współtworzy. Nie jest sprawą przypadku, że Lizakowski nawiązując w swoich utworach do tych ziem najczęściej operuje stylem podniosłym,  że sięga po środki językowe o szczególnej ekspresji, po określenia nasycone emocjonalnie, przy  lekturze wywołujące silne wrażenie.  Już same te środki wyrazu odzwierciedlają stosunek osobisty  podmiotu mówiącego do opisywanych realiów, faktów, zjawisk, ilustrują stan rzeczy i odsłaniają  stan jego duszy, w sumie  odczucia inspirowane nostalgią. Ulubioną formą ekspresji staje się tutaj antropomorfizacja (personifikacja ) i apostrofa.  
          Na szczególniejszą uwagę zasługują utwory z tomików ostatnich: „Legenda o poszukiwaniu ojczyzny”, „Dzieci Gór Sowich”,  „Wiersze spod krzywej wieży”. W tym względzie jakby poetyckim credo są  pełne miłości  słowa z poematu „Dolny Śląsk.  Warto    niektóre  z nich  tutaj zacytować:  
                         Mój dom Dolny Śląsk leży w środku serca mego,  
                         pamiętam go w kadzideł dymie, dzwonach, głosu św. Antoniego,  
                         deszczu, śniegu, splocie rąk, jedynym naszyjniku mojej matki.  
                                                                                                     („Dolny Śląsk”)

                                                               z   tomu „Legenda o poszukiwaniu ojczyzny”

          Z tej właśnie perspektywy, przy wykorzystywaniu  wspomnianych tu środków, figur retorycznych,  z określonego sposobu patrzenia na zjawiska świata, a zwłaszcza z uwrażliwienia na sprawy polskie, płynie w wierszach Lizakowskiego ta piękna pieśń o ojczyźnie, o jego ziemi rodzinnej.  Ale Lizakowski opiewa tu także własną młodość, dostrzega  też ludzi mieszkających  w krainie bliskiej jego  sercu. Toteż wiersze te brzmią nutą bardzo osobistą. Po wyraziste  przykłady   sięgnijmy do jednego z obszerniejszych poematów pt. „Dolny Śląsk”;  
                         „Dolny Śląsku, kraino krosien tkackich, kopalń,  
                         pól uprawnych, ludzi pięknych mądrych, pracowitych”  
                           
                         „Dolny Śląsku mistrzu pradawny i współczesny,  
                         piękna i marzeń”.  
                         (===========================)

          Poeta zwraca się do Śląska tak jak mówi się zwykle do bliskiej  osoby, cenionej, szanowanej:

                        „ Bądź pozdrowiony Dolny Śląsku, Dolny  Śląsku piękny”.  
                        „Dolny Śląsku pomiędzy tobą a młodością  stawiam znak    
           
                          równości, ty patronujesz moim marzeniom”.  
                          
                         Dolny Śląsku kraino mlekiem i miodem płynąca,  
                          ogrodzie o najsłodszych czereśniach,  najzieleńszych łąkach.  
                                                                                                  („Dolny Śląsk)

          Adam Lizakowski dużą uwagę poświęca także innym obszarom geograficznym Dolnego Śląska , szczególną uwagę poświęca Ziemi Dzierżanowskiej i Górom Sowim. Należy zauważyć, że jakby hymnem pochwalnym sławiącym górską krainę jest poemat „Góry Sowie”.  Oto niektóre wersy z tego  utworu:  
                   „ Góry Sowie porośnięte  lasem są kościołem żywych,  
                    Bóg ukryty w gałęziach żywych niczym dobra siostra  
                    (===============================)  
                    poeta zanurzając się w tej zielonej torbie listonosza  
                    Przesyłki od Pana Boga. Wiadomości nieziemskie  
                    dla tych, co szukają lub szukają na cud,  
                    a cuda zdarzają się codziennie w każdej wsi i mieście.  
                    Czasem Bóg przebiera się za starego dęba albo buka”.  
                                                                                     („Góry Sowie”)

          A więc deifikacja natury  – panteistyczna wizja świata.  Natura  jest święta, jest   mieszkaniem Boga, który jej tylko  się  objawia,  Człowiek nie może istnieć  w świecie   nieuporządkowanym,  pełnym chaosu  i  nieprawidłowości,  pełnym ciągłych zagrożeń, żyjąc w zgodzie z naturą   przebywa w sferze sacrum, wstępuje w święty czas, który trwa wiecznie. Uświęcona natura i mistyczne góry zapewniają  ład i       wewnętrzny pokój. Zauważyć należy, że zagadnienia te w wielu różnych  interpretacjach rozpatrywane zostają na płaszczyźnie metafizyczno – religijnej. W wierszach Adama Lizakowskiego zarówno prasłowiańscy bogowie sowiogórscy, jak i Bóg chrześcijański identyfikują się z naturą i w nią się wcielają, Nie chodzi jednak tutaj o uniwersalne mity  natury, ziemi czy gór. To zagadnienia niezwykle szerokie.  W utworach autora „Dzieci Gór Sowich” motywy te stanowią  istotny   element kreowanego i wspominanego już tutaj nowego mitu – apoteozy stron rodzinnych poety – krainy zapamiętanej z najmłodszych lat. Adam Lizakowski kierując swoje myślenie w stronę Dolnego Śląska tworząc wizje terenów  swojej młodości, obszaru, jak można powiedzieć,   ładu i psychicznej homeostazy,                                                                                                                                                                                        rozbudowuje   ten właśnie emocjonalnie nasycony mit „małej ojczyzny”. Liczne utwory o podobnej tonacji i podobnych założeniach ideowo – estetycznych poświęcił poeta konkretnym miastom i miasteczkom Dolnego Śląska, gdzie w epitety i metafory ubrał charakterystyczne i typowe dla tych miejscowości realia i szczegóły.  Perspektywa przestrzeni, z której padają   znamienne słowa, poetyckie wyznania i kierunek, w jakim są wypowiadane, ujawniają się w wielu tomikach w określonych sformułowaniach wyróżniają się emocjonalną wymową  apostrof i symboli.  Skala emocjonalna  tych określeń, wyrażeń odzwierciedlających owe uczucia jest szeroka. Adam Lizakowski po te środki właśnie sięga.  
          Lizakowski tu  przywołuje  stary, dobrze zadomowiony w tradycji, topos mistycznego Edenu, miejsca idealnego piękna i spokoju  Jego bohater zanurza się w marzeniach o lepszym świecie. Cytowany już tutaj motyw „krainy mlekiem i miodem płynącej” nawiązuje do sekwencji biblijnej o Ziemi Obiecanej, a więc ziemi przyrzeczonej przez Boga Abrahamowi i jego potomkom. W ten sposób odwołując się do bogatej w znaczenia symboliki i różnych innych znaków kulturowych poszukuje twórca   środków o dużym ładunku poetyckiej ekspresji, by wyrazić stan własnej psychiki oraz doznania i doświadczenia „nowych emigrantów, z którymi autor „Legendy o poszukiwaniu ojczyzny” się utożsamia.  Poeta ożywia przedmioty, pochyla się nad najdrobniejszymi szczegółami, operując fragmentami zbliżonymi do poetyckiej modlitwy, odwołuje się liryki inwokacyjnej, do struktury pieśni pochwalnej. W motcie  wiersza „Miasto na wzgórzu”.„Pieśń tysiąclecia” (z tomu ‘”Dzieci Gór Sowich”) przywołuje jakże trafne dla tych rozważań słowa Pindara (którego liryki stanowią wzór stylu wzniosłego): „Nawet ciepła woda nie daje ciału tyle   świeżości co pieśń pochwalna”. Strofy w ten sposób formułowane stają się jakby hymnem pochwalnym na cześć tych ziem i poetyckim hołdem składanym ich mieszkańcom. Klasycznym niemal przykładem owych konstatacji może być wiersz z tomu „Dzieci Gór Sowich”     O tych założeniach podmiot liryczny mówi wyraźnie.  Przytoczmy  słowa zamykające ten poemat, określony jako  „Pieśń tysiąclecia”.   Wiersz adresowany jest do  „Ziemi Dzierżonowskiej.  Zacytujmy:  
                    Bądź pozdrowiona  córko pradawnego  Śląska,  
                    czerwona różo  wzrosła  na zielonym wzgórzu  
                    podszyta  pieszyckim wiatrem.

                    Bądź  pozdrowiona,  to ty dodajesz  urody i  powagi  
                    młodym, krążysz w ich żyłach niczym krew.

                    Bądź pozdrowiona  i niech  szczęście  ci zawsze  sprzyja  
                    jak dzieciom prowadzonym  przez anioła stróża.

                    Bądź pozdrowiona  pieśnią  w  małej  ojczyźnie,  
                    bo w  pieśni  radość     duma człowieka  mieszka.  
                                                              („Miasto na wzgórzu”)  
                                                                z tomu „Dzieci Gór Sowich”

          Z owym zafascynowaniem  i  w  ogóle z tym kręgiem problematyki splata się    zamyślenie nad losem regionu, a zatem nad jego  teraźniejszością i historią.  I tutaj daje się określić perspektywa, z jakiej snuje poeta owe rozważania. Emigracyjny status bohatera pozwala i skłania do wyostrzania problemów, pogłębiania i sublimowania refleksji. Warto się tutaj  jeszcze raz zatrzymać na chwilę przy parokrotnie  przywoływanym już w tym szkicu obszernym poemacie stanowiącym  zarazem tytuł poetyckiego tomu: „Legenda o poszukiwaniu ojczyzny”.  Odczytuję ten poemat jako utwór wyróżniający się w zbiorze nie tylko oryginalnością ujęć  problemów, ale także rozległością i przejrzystością myśli, poziomem metaforyzacji opisywanych zjawisk. Adam Lizakowski w poszukiwaniu własnej  tożsamości i tożsamości  tych ziem próbuje dotrzeć  do prapoczątku. Mówi o czasach zamierzchłych, wręcz legendarnych i w tym wymiarze  zasilając swoje refleksje  symbolem i metaforą  próbuje zrekonstruować mechanizm społecznych instynktów,              które stały się motorem ogólnego postępu.  
      Odsłania więc cały trud twórczy odległych pokoleń. Mówią o tym już same tytuły poszczególnych części kolejnych fragmentów poematu. Są to: ,,Ogień”, „Podróż”,  „Siekiery”, „Pług”, „Mowa”, „Góry Sowie”, „Lata dżdżownic”, „Piotr Włast”, „Gerthard      Hauptmann”, „Moritz Jager”, „Nasi bohaterowie pieszyccy – współcześni”  
 „Wolność i Niezawisłość (Roli)”, „Czarna śmierć (Plury)”, „Harcerska Organizacja podziemna (Taflińskiego)”, „Łączy nas bunt”, „Zakończenie”.  Poszczególne tytuły tak sformułowane i w ten sposób  uporządkowane to jakby odpowiedniki  ogniw łańcucha dziejowych przemian. W sumie poemat ten to wielki skrót epokowych przemian tej ziemi, tego regionu ,  a więc Pieszyc i stron Ząbkowickich od pradziejów po czasy  współczesne. Innymi słowy, jest to widoczny jakby w filmowych kadrach zarys dziejów ludowego wysiłku i dokonujących się ustawicznie wielkich przemian.  
          W tym sensie   ze względu na problematykę   pewną całość stanowią dwie książki ostatnie  już tutaj wspominane. Są to:: „Wiersze spod krzywej wieży” i  „Jak zdobywałem dziki zachód”. Cały ten porządek nakreślony  w poszczególnych częściach – fragmentach pierwszego poematu („Legenda o poszukiwaniu ojczyzny”)   zostaje poszerzony, w dużym stopniu wzbogacony w kolejnym zbiorku, właśnie w „Wierszach spod krzywej wieży”, który niemal w całości poświęcony jest regionowi Ząbkowic Śląskich. Wiersze wcześniejsze, wymienione tutaj,  będące kolejnymi  częściami poematu, w tym nowym zbiorku   stanowią jego centrum myślowe, swoiste clou. Teraz uzupełnione przez dodanie nowych utworów poszerzają     problematykę i w ten sposób mocniej eksponują głównie historię  ale i w ogóle realia dotyczące Ząbkowic Śląskich. Mamy więc tutaj nowe tytuły fragmentów, takie jak: „Henryk IV Probus”, „Księga Henrykowska”. „Kazimierz Wielki”, ale obok znalazły się  również takie tytuły , jak ‘”Krzywa wieża”, „Pożar miasta”, „Ząbkowice Ratusz”,  wiersze poświęcone niektórym ulicom o charakterystycznych nazwach, ponadto miejscowościom położonym w sąsiedztwie tego miasta. Na baczniejszą uwagę zasługują także trzy wiersze z motywem Frankensteina. W wierszach tych (za wyjątkiem pierwszego („Ząbkowice = Frankenstein”), nie chodzi jednak o bezpośrednie nawiązanie do dawnej  (niemieckiej) nazwy Ząbkowic. Utwory (o tym temacie) inspirowane są nazwiskiem i postawą bohatera znanej dziewiętnastowiecznej sensacyjnej i bulwersującej  powieści Mary Shelley. W wierszach Lizakowskiego związki z owym bohaterem tej powieści są bardzo wyraźne. By  zrozumieć te związki, wystarczy przeczytać  informacje inicjujące temat zawarte w jednym z tych wierszy:  
             Frankenstein zanim zginął wysłał swoje  
            sny pocztą do następnego pokolenia  
             prosząc w nich, aby uwolniono go z pamięci  
            ludzkiej jako potwora bo zbyt wiele cierpiał.  
                                                      („Laboratorium dr Frankensteina”)

     Mamy więc nawiązanie bezpośrednie, a przy tym też  sygnalizowane przesłanie myśli fantastycznego fantoma stwora. Ale ten właśnie stwór, zły, budzący grozę  z   powieści Mary Schelley  podejmuje niesamowite działania. Także w wydaniu Adama Lizakowskiego ma swoje laboratorium i jest zdolny zmieniać świat, w sumie jest twórcą nowych wartości. Wykorzystać je można dla regionu Dolnego Śląska i dla szerszego świata. Bohater ten jest zdolny ulepszać świat, kruszyć ludzkie słabości. Można te kwestie  również uznać  jako element treściowy  wzbogacający wiedzę o regionie, popularyzujący tworzony i propagowany właśnie  emocjonalny mit „Małej ojczyzny” poety.  
        Adam Lizakowski w swoich utworach prezentuje kolejne sytuacje niekiedy w swej wymowie wręcz zaskakujące. Czyni to niezwykle skrupulatnie, dba o drobne nieraz zdawałoby się mało ważne szczegóły. Często taki zupełnie drobny szczegół stanowi tu punkt wyjścia do rozbudowanego następnie interesującego zupełnie szerokiego obrazu. Takie opisy wzbogacają treść, ożywiają obrazy. Praktykę tę i łatwość wykorzystywania odpowiednich sytuacji dostrzegł dobrze poecie znany Arnold Warchał[[11]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftn11). Na łamach „Dziennika Związkowego” nazwał   Lizakowskiego „mistrzem szarości naszego życia”.  
 „Mało kto – jak pisał = jak on potrafi z codziennej scenki , na pozór błahej i nieważnej, zrobić wiersz mówiący w sposób uniwersalny o naszym, ludzkim przeżywaniu życia, przemijaniu”[[12]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftn12)  
          Jeszcze mocniej historia oraz specyfika regionu i przy tym dzieje rodu Lizakowskiego zostały wyeksponowane w zbiorku „Jak zdobywałem dziki zachód”. Śledząc  ujęcia z tego tomu możemy mówić nawet o elementach treściowych kształtujących jungowski i freudowski  mit ojca , „starego mędrca”. Wiąże się to z wizją krainy dzieciństwa, ze swoistą jej sakralizacją. Wskrzeszana jest Arkadia domu rodzinnego, która w istocie jest już „rajem utraconym”, ale teraz właśnie jakby odzyskiwanym  na nowo.  
          U w a g i   k o ń c o w e.   Na podsumowanie wypada stwierdzić, że ostatnie książki Adama Lizakowskiego stają się nie tylko dokumentem artystycznym, ale też wydarzeniem społecznym, ważnym komentarzem  do różnych zjawisk w historycznej przeszłości  i w czasach nawet najbardziej współczesnych.  Obok struktur wyraźnie poetyckich bowiem,  pojawiają się w nich równocześnie fragmenty o publicystycznym  nacechowaniu   zawierające informacje natury socjologicznej, historycznej, obyczajowej, krajoznawczej. I to właśnie ożywia te motywy i wzbogaca je o  nowe wartości.  
Rzeszów, październik, 2018r.  
                            
Zbigniew Andres (ur 12 grudnia 1934 w Kurzynie Małej) – polski historyk literatury i krytyk literacki.Ukończył studia polonistyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie (1968). Debiutował w 1971 szkicem Rzeszowska “Naprawa” Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w miesięczniku “Profile”. W 1975 doktoryzował się na Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie rozprawy Walka lub prawdziwy obraz wsi w prozie polskiej lat 1930-1939, habilitował się w 1985 na Wydziale Humanistycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Tytuł naukowy profesor otrzymał w 1999 r., Na stanowisko profesora zwyczajnego w 2000. Przez większość pracy zawodowej związany z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Rzeszowie, która w 2001 weszła w skład Uniwersytetu Rzeszowskiego. Publikował książki i artykuły przede wszystkim lub literatura chłopskiej (Stanisław Czernik, Jan Wiktor), a także emigracyjna (Kazimierz Wierzyński).           

             –  
                    :

[[1]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftnref1)              Debiut książkowy;   Cannibalism   Poetry (San Francisco 1984),     *Anterom Poetry, tomik wydany wspólnie z Nealem  M. Warrenem (San Francjsco 1986).*

[[2]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftnref2)              J. Thompson – Zawadzka, „Dziennik  pieszycki po  35 latach”(w: )  „Posłowie”  (do: ) Adam Lizakowski, „Sudecka poezja i proza. Dziennik pieszycki”,  Bielawa  2016,, s. 136.

[[3]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftnref3) Cz, Miłosz, List do A. Lizakowskiego z dnia. 13 maja 1992 r. ,(w zbiorach prywatnych A. Lizakowskiego).

[[4]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftnref4) Tamże. Przedruk fragmentu  listu w tomiku A/ Lizakowskiego  „Współczesny prymitywizm”,  (Chicago 1992) – 4 strona okładki..

[[5]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftnref5)              J. Drzewucki, „ Jak się żyje w Chjcago”,   „Rzeczpospolita”, styczeń 1999.

[[6]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftnref6)              A. Lizakowski, „Nowe  życie emigranta” (w: ) „Dzieci  Gór Sowich” , Dzierżoniów 2007, s. 56.

[[7]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftnref7)   B. Hebzda – Sołogub, „Słowo wstępne” (do: )  A. Lizakowskiego, „Dzieci  Gór Sowich”.Dzierżoniów 2007, s. 5.

[[8]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftnref8) Zobacz np., pracę C. G. Jung,  „Archetypy i Symole.”  Pisma wybrane. Wybrał  i wstępem opatrzył . J. Prokopiuk, Warszawa 1976.

[[9]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftnref9)                M. Eliade,  „Szkice e  o  historii   religii”,  przełożył   J. Wierusz K – Kowalski, Warszawa  2000, s. 115..

[[10]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftnref10)               M. Lurker,  „Słownik obrazów i symbol i    biblijnych”,  Poznań 1989, s. 62 – 63.

[[11]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftnref11)             Arnold Warchał był członkiem założonej w Chicago  przez Lizakowskiego emigracyjnej poetyckiej grupy :”Niezapłacony Rent”, swoje teksty zamieszczał  też na łamach jego pisma „Dwa Końce Języka”. Drukuje w prasie głównie polonijnej.

[[12]](https://pisarze.pl/2019/05/14/zbigniew-andres-wracam-do-moich-korzeni-adam-lizakowski/#_ftnref12)               A. Warchał,  „Poeta    czy obrońca kultury polonijnej”,  „Dziennik Związkowy” z dn. 2 – 4   grudnia.